Rok III. WE LWOWIE, DNIA 1. MARCA 1894. Nr. 5.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
„ cesarstwie rosyjskiem pod kopertą	6 rubli srebr.	3 rs.
„ „ niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
„ Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
„ Anglii	8 szylingów	4 szyl.
„ Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.

Numer pojedyńczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów Żulińskiego 10.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.

W Berlinie i Cesarstwie niemieckiem księgarnia Leopolda Ebera Berlin N. 0. (43) Neue Königstr. 53.

W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.

W Krakowie księgarnia Gebethera i Wolfa.

We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9, Biuro dzienników Olszewskiego ul. Kilińskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Review of Polish Emigration Austria, Lemberg.

Rok III. WE LWOWIE, DNIA 1. MARCA 1894. **Nr. 5.**

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
„ cesarstwie rosyjskiem pod kopertą	6 rubli srebr.	3 rs.
„ „ niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
„ Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
„ Anglii	8 szylingów	4 szyl.
„ Stanach Zjednoczonych . . .	2 dolary	1 dol.

Numer pojedyńczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów Żulińskiego 10.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.

W Berlinie i Cesarstwie niemieckiem księgarnia Leopolda Ebera Berlin N. 0. (43) Neue Königstr. 53.

W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.

W Krakowie księgarnia Gebethera i Wolfa.

We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9, Biuro dzienników Olszewskiego ul. Kilińskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Polacy w rewolucyi brazylijskiej.

Jak wiadomo, cała olbrzymia rzeczpospolita Brazylijska stała się od dłuższego czasu widownią walki domowej, toczącej się między obecnym rządem republiki a powstańcami, dążącymi do obalenia tegoż. Nie będziemy bliżej wchodzili w historyę tej rewolucyi, gdyż na to nie pozwalają nam szczupłe łamy pisma naszego, — skreślimy jednak pobieżnie dla lepszego zrozumienia rzeczy genezę tej bratobójczej walki.

Przyczyn rewolucyi szukać należy przedewszystkiem w sprzeczności ekonomicznych interesów Stanów południowych z interesami północnych Stanów. Stany południowe, jak Rio Grande do Sul, St. Catharina i Parana są stanami rolniczemi, zamieszkałemi przeważnie przez żywioł ludowy demokratyczny — reszta zaś stanów północnych znajduje się w rękach plantatorów, przyzwyczajonych do dawnych stosunków niewolniczych i przedstawiających żywioł szlachecko-arystokratyczny.

Po obaleniu monarchii dostała się do steru partya plantatorska, która dotąd rządzi Brazylią. Rząd brazylijski, mimo iż jest z imienia republikański, mimo iż rzeczpospolita tworzy federacyę stanów a każdy stan i gmina ma najzupełniejszą autonomię, — w bezwstydny i bezczelny sposób pogwałcił konstytucyę i autonomię i począł rządzić krajem nasłanymi i mianowanymi z góry urzędnikami, nie posiadającymi ani zaufania ani żadnej kwalifikacyi, którzy urzędy przyjmowali tylko celem wzbogacenia się i eksploatacyi ludności.

Podobne rządy wywołały reakcyę głównie w Stanach południowych. W Rio Grande do Sul wybuchła rewolucya, która zwolna, lecz systematycznie posuwała się na północ i dotarła stanu Parana.

Do tej rewolucyi przyłączyła się marynarka z admirałem Mello na czele, i rozpoczęła się walka z rządowcami.

Jasną jest rzeczą, iż podobne despotyczne postępowanie rządu wywołać musiało niezadowolenienie również wśród Polaków, tak licznie zamieszkałych w stanie Parana. Jeszcze w lipcu br. odbyła się w S. Matheus narada Polaków i Brazylianów celem zaprotestowania przeciw samowoli rządu. Rezultatem tej narady był wybór komitetu złożonego z 17 członków (12 Brazylianów i 5 Polaków — Antoniego Zdzisława Bodziaka, Łucyana Sztencla, Tokarskiego, Onufrego Flizikowskiego, Aleksandra Nadolnego i Walerego Lelìwy Popławskiego). Prezesem tego komitetu został wybrany Zdzisław Antoni Bodziak.

Komitet ten miał na celu obronę interesów ludności w obec postępowania rządu. W jesieni roku zeszłego przybył do San Matheus, Jan Kośmiński, młody, energiczny i bardzo inteligentny nauczyciel ze Lwowa, który z poświęcenia i dla idei, celem kształcenia i organizowania ludu polskiego w Paranie, udał się w tak dalekie strony. W osobie Kośmińskiego zyskała kolonia polska w tak burzliwych czasach dzielnego nawet i wojskowo wykształconego człowieka.

Tymczasem rewolucya robiła na południu olbrzymie postępy i w połowie grudnia wojska powstańcze stanęły już u granic Parany. W tak krytycznej chwili rząd, ogłosiwszy jeszcze poprzednio stan oblężenia, rozpoczął przymusową brankę. Nadeszła chwila, w której Polacy musieli się zdecydować, czy mają stać po stronie rządu, choć z imienia republikańskiego, lecz w gruncie rzeczy centralistyczno-absolutnego, — czy też stanąć po stronie rewolucyjno-federacyjnej partyi.

Długo jednak nie potrzebowali się zastanawiać nasi rodacy, zanadto im bowiem dojadły pseudo-republikańskie rządy plantatorów z Rio Janeiro. Jakoż Polacy w San Matheus uchwalili stanąć otwarcie po stronie rewolucyi. Był to krok śmiały i ryzykowny, gdyż dotąd w całej prawie Paranie spokój panował. Polacy z San Matheus mieli pierwsi zapalić pochodnię rewolucyi w Paranie. Krewka natura polska nie pozwoliła rodakom naszym długo zwlekać i oczekiwać

przynajmniej wtargnięcia wojsk powstańczych do Parany — dla tego też pierwsze kroki rewolucyi wypadły niepomyślnie.

W San Matheus istniało od dłuższego czasu polskie towarzystwo strzeleckie imienia Pułaskiego. Prezesem tego towarzystwa był Antoni Bodziak. Towarzystwo to wystąpiło ze sztandarami polskiemi, zbrojno osaczyło S. Mateus, aresztowało władze rządowe i proklamowało nowy rząd złożony przeważnie z Polaków. Skoro jednak o tym niestety przedwczesnym kroku dowiedział się rząd w Kurytybie, wysłał natychmiast parowcem rzeką Iguassu zbrojny oddział wojska do S. Mateus, celem stłumienia rewolucyi.

Na wieść o tem, Polacy pod wodzą Bodziaka, Sztencla i Kośmińskiego, obwarowali się nad rzeką Iguassu i oczekiwali przybycia wojsk brazylijskich. Tymczasem wojsko brazylijskie użyło fortelu. Wylądowało znacznie wyżej przed S. Mateus i niespodzianie z tyłu napadło na zupełnie nieprzygotowanych Polaków. Nastąpiło wielkie zamięszanie, wśród którego wojska brazylijskie wzięły do niewoli naczelników powstania Bodziaka, Sztencla, Flizikowskiego i ks. Smołuchę. Oddział Kośmińskiego, w którym znajdowali się między innymi Wiadrowski, Dombrowski i Nadolny, przełamał linię bojową i zdołał wymknąć się z zasadzki, cofnąwszy się na zachód.

Wzięci w niewolę Polacy zawiezieni zostali do Kurytyby i tam natychmast na sądzie wojennym zasądzeni, — Bodziak na cztery lat fortecy, Flizikowski na 3 lata i Sztencel 2 lata fortecy. Za oddziałem Kośmińskiego wysłał gubernator wojsko — lecz bezskutecznie.

Tyle donosi nam korespondent nasz w liście dotowanym 25. grudnia r. z. Więcej nie otrzymaliśmy dotąd żadnych wiadomości ze strony polskiej.

Z doniesień dziennikarskich jednak jest już wiadomem, iż powstańcy nadciągnąwszy z południa zdobyli Lapę, Kurytybę, Paranagę, znieśli zupełnie wojska rządowe, zajęli całą Paranę i podążyli na północ na San Paulo. Rewolucya zrobiła w ostatnich czasach olbrzymie postępy i, jak dziś rzeczy stoją, posiada wielkie szanse zwycięstwa.

Wobec odniesionego przez powstańców zwycięstwa w Paranie, możemy być zupełnie spokojni o los naszych rodaków. Zasądzeni Polacy zostali bezwątpienia puszczeni na wolność i są dziś zapewne otoczeni szacunkiem, jako pionierowie rewolucyi w Paranie i jako męczennicy idei federacyjnej.

Oddział Kośmińskiego zapewne połączył się z wojskiem powstańczem i kto wie, czy nie odegrał wybitniejszej roli.

Nie jesteśmy wcale kompetentnymi do rozstrzygania, czy Polacy dobrze zrobili, mięszając się czynnie do wojny domowej brazylijskiej i dając przez zbrojne wystąpienie pierwszy impuls do powstania w Paranie. Udział jednak w rewolucyi najpoważniejszych obywateli polskich i ks. Smołuchy, daje gwarancyę, iż Polacy brazylijscy do kroku tego zdecydowali się po głębszej rozwadze i, że były ważne przyczyny lokalne, które ich do tego kroku zmusiły.

W każdym razie jednak, dziś już nie zdaje się ulegać wątpliwości, iż Polacy brazylijscy wobec zwycięstwa rewolucyi dojdą do daleko większego znaczenia i że staną się bardzo ważnym czynnikiem w polityce krajowej. Życzyć by tylko należało, aby rodacy nasi potrafili należycie wyzyskać swoje stanowisko tak dla dobra swego, jakoteż i całej polskości.

Rusini w Ameryce.

W jednym z zeszłorocznych numerów „Przegl. Em.“ wspominaliśmy o osobistości Ukraińskiej, patryocie-wygnańcu, ojcu Agapii Honczarence w Kalifornii. Wychodzący w Kołomyi ruski dwutygodnik „Narod“ przynosi w Nr. z 15. stycznia b. r. nowe, a zupełnie nieznane szczegóły o działalności tego wytrwałego rycerza wolności wśród Alentów na Alasce — którzy okazują się być nie indyanami, za jakich ich powszechnie miano, lecz potomkami kozaków z Kamczatki, do dnia dzisiejszego mówiącemi po małorusku.

Ojciec Honczarenko, który wiele lat pośród nich jako kapłan i nauczyciel spędził, pisze w liście swoim do redakcyi Naroda, iż już w końcu XVIII. stulecia Kozacy na łodziach swoich dotarli nie tylko na wyspy Kurylskie i Alaskę, lecz nawet do Oceanu i Kalifornii. A ruch wychodzący w tym kierunku z Kamczatki datuje się od chwili objęcia Kamczatki w posiadanie przez Rosyę i wyprawy Behringa, której najdzielniejszymi pomocnikami mieli być kamczaccy Kozacy pod dowództwem Czyrichowa.

Mieszkańcy Alaski, niedawno zapytywani przez amerykańskiego gubernatora o narodowość, oświadczyli, iż „nie są Rosyanami, lecz Kozakami Alentami“.

Rząd amerykański, po objęciu w posiadanie Alaski, nie mając pojęcia o istnieniu odrębnego narodu alencko-kozackiego, uznał krajowców en masse za czerwonoskórców i zastosował do nich wszystkie ograniczenia też same co do Siuxów i Apachów.

Dopiero w r. 1885 ze sprawy Honczarenki i ówczesnego gubernatora Alaski Alfreda Swineford'a świat się dowiedział o istnieniu na Alasce Kozaków Ukraińskich, w poważnej liczbie około 20.000 ludzi.

Rząd rosyjski, gorliwie rozciągający swoją opiekę nad „braćmi słowianami“, wystawił wspaniałą cerkiew i wydaje rocznie 60.000 dolarów na rosyjsko-prawosławną propagandę wśród Alentów. Kozacy jednak, jakkolwiek są prawosławni, nie dają się zwabić do urzędowego popa a uczęszczają do własnej, skromnej cerkiewki.

Pisząc o Alentach — rusinach, o. Honczarenko nie zapomina o myśli przewodniej, której wykonaniu życie całe poświęcił, nie zrażając się brakiem powodzenia i wierząc święcie w wykonalność swego planu — zgodnego z omawianym przez nas w swoim czasie projektem Żurawskiego: wywołania przez Kalifornię i Alaskę ruchu rewolucyjnego na Syberyi.

Ze wszystkiego widać, iż Honczarenko, dzisiaj już starzec prawie 60 letni, z młodzieńczą energią do swego celu dąży, mając wyborne o stosunkach syberyjskich informacye i dając przytułek zbiegom z Syberyi i Sachalina. Działalność jego nie musi być zbyt platoniczną, jeśli zważymy, iż ajenci rosyjscy oddawna sprzątnąć go usiłują — a w jednym z pokojów „swojej krainy“, jak autor Kalifornijski na-

zywa, mieści się całe muzeum otrzymanych różnemi drogami prezentów: dynamitu, zatrutych przysmaków i t. p.

W tym samym Nr. Naroda znajdujemy inną korespondencyę amerykańską bardzo niepokojącą — o usilnej i, niestety skutecznej, agitacyi moskiewskich popów wśród słowian w północnej Ameryce osiadłych, przedewszystkiem rusinów galicyjskich, czechów, słowaków, chorwatów i t. d.

Siedzibą agitacyi jest z jednej strony San Francisco, z drugiej Pittsburg. Najgorliwszymi apostołami carosławia w Ameryce są: biskup Mikołaj Filadelfijski i protojerej Aleksy Towt, pochodzący z Węgier. Do Pittsburga jedzie również jako proboszcz i misyonarz o. Popow aż z guberni Wołogodzkiej — wysłany przez słynnego p. Pobiedonoscewa.

Przyczyny tego zjawiska szukać należy w braku uczciwego duchowieństwa ruskiego w Ameryce, nie dziw bowiem, że od zdzierstwa i złego przykładu nielicznych, a bynajmniej nie przynoszących kościołowi zaszczytu księży unickich z Galicyi i Węgier, parafianie, wabieni nadto moskiewskim kołaczem, uciekają do prawosławnego popa.

Wobec wiadomości powyższych o wzmagającej się i niebezpiecznej dla amerykańskiej słowiańszczyzny propagandzie prawosławia — nabiera wielkiego znaczenia, podana przez wychodzący w Pittsburgu dziennik „Przyjaciel ludu", wiadomość o zawiązaniu się ogólno słowiańskiego związku w Ameryce w celu wspólnej obrony interesów politycznych słowian, wobec angielskiej przewagi, i wywalczenia dla słowian należnego im, ze względu na ich liczbę, wpływu na sprawy krajowe. Pierwszy wiec tego związku odbył się w Pittsburgu, łącząc przy wspólnym sztandarze narodowej obrony wszystkie narodowości słowiańskie, a „Przyjaciel ludu" nawołuje rodaków do wzięcia żywego udziału w tej sprawie i podniesienia sztandaru prawdziwej szczerej wzajemności słowiańskiej, opartej na obronie wspólnej przeciw wspólnym wrogom i uszanowaniu najzupełniejszem narodowych odrębności każdego szczepu słowiańskiego.

Nie pomylimy się, sądzę, iż w rozwinięciu praktycznem myśli powyższej, w połączeniu się słowian amerykańskich z polakami w jeden wielki związek polityczny, leży najskuteczniejszy środek obrony przeciwko zakazom Pobiedonoscewa et consortes, wyciągającym pazury po pobratymców naszych za oceanem.

POLACY i LITWINI.

W „Swobodzie", dzienniku bułgarskim, wychodzącym w Sofii, pojawił się niedawno artykuł pana K. Woska, redaktora dzienników litewskich Varpas (Dzwon) i Ukinikas (Nauka gospodarstwa), wychodzących w Ameryce, w którym autor prostuje podaną przez „Swobodę" wiadomość o rzezi w Krożach — w tym duchu, iż gwałt ten barbarzyński popełniony został nie na Polakach, lecz na Litwinach i że Polacy eksploatują ten wypadek na swoją korzyść. Polacy zamieszkali w Bułgaryi postanowili zaprzeczyć szkodliwym tendencyom p. K. Woska i w tym celu umieścili w „Swobodzie" następujące wyjaśnienie:

„W numerze 1300 „Swobody" z dnia 1/13 lutego br. umieściliście, Szanowny Panie, list bez daty i miejsca, od p. Woska, redaktora nieznanych nam pism miesięcznych litewskich „Varpas" i „Ukinikas", w niewiadomem nam miejscu wychodzących. Ponieważ list ten, pod pozorem sprostowania wiadomości, podanych przez liczne europejskie dzienniki o fakcie barbarzyństwa moskiewskiego, spełnionego w miasteczku Krożach w dniu 10/22 listopada 1893 r. miał widocznie na celu zasianie w czytelnikach „Swobody" fałszywych poglądów na wiekowe braterskie stosunki między narodem polskim i litewskim, — tutejsze „Towarzystwo Polskie", złożone z członków wszystkich narodowości, do dawnych ziem polskich należących, jako faktyczny tutaj reprezentant gwałtem rozdartej naszej Ojczyzny, poczuwa się do obowiązku zaprotestowania przeciw separatycznym dążnościom p. K. Woska, które on uwidocznia w swoim specyficznie litewskim patryotyzmie, świeżo upieczonym na moskiewskich drożdżach.

Zaznaczyć bowiem należy, — brzmi dalej nasze wyjaśnienie, że „żadne z pism polskich nie pominęło dać wyjaśnienia, iż miasteczko Kroże leży w obecnej gubernii kowieńskiej w powiecie telszeńskim, a więc w dawnem Księstwie Żmudzkiem, stanowiącem wprawdzie część Wielkiego Księstwa Litewskiego, lecz cieszącem się pewną odrębnością i autonomią od najdawniejszych czasów.

„Do czegóż się więc redukuje tak zwana przez pana Woska eksploatacya przez pisma polskie klęsk „wstrętnego" Polakom a przygnębionego przez azyatyckich kulturtregerów plemienia?! Czy w tym fakcie, że męka zadana Żmudzinom odbiła się jak swoja własna w sercach współbraci tak w Koronie jak na Rusi, czy w tem może, że gdy jęk boleści w Krożach, przytłumiony knutem i bagnetami, a równie odczuty w Wilnie, jak w Warszawie, dopiero przez Lwów, Kraków i Poznań doszedł do publicznego sumienia Europy, dając nowy dowód, iż w państwie carów od czasu Iwana Groźnego nic się nie zmieniło i że wielkie idee wszechsławiaństwa moskiewskiego służą tylko za pokrywkę do nasycenia żądz i dzikich instyktów barbarzyństwa azyatyckiego?!...

„P. Woska insynuuje dalej, jakoby cele polityczne Polaków były różne od celów Litwinów, lecz czy p. Woska się zastanowił (chcemy wierzyć w dobrą jego wiarę), jaki może być los 4 milionów Litwinów pozostawionych samym sobie przez 15 milionów Polaków w sąsiedztwie caratu? Czy p. Woska, który zapewne jest pełnoletnim, nie wie o tem, że jedyna nadzieja przyszłej wolności i niepodległości dla ludów, żyjących w granicach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, spoczywa w ścisłem trwaniu przy przymierzu przekazanem nam przez przodków, pod karą zniknięcia z powierzchni ziemi tak imion, jak i języków naszych, i że dmąc w dudkę separatyzmu, podobną do tej, jakiej użył p. Woska, stajemy się odszczepieńcami idei wspólno narodowej, pomagając bądź z samowiedzą, bądź bezwiednie do zastosowania zasady wrogów naszych: *divide et impera!*

„Dzienniki jednak europejskie — mordy, popełnione w Krożach na Żmudzi, napiętnowały jako nowy akt gwałtu, spełniony na rozdartem ciele Polski, jakoteż sam lud moskiewski Litwę i Ruś, w granicach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, po dziś dzień Polską nazywa. Rząd moskiewski stara się zastosować rzymską zasadę, podszczuwając przeciw Polakom Litwinów, migotając przed oczyma tych ostatnich

ich niegdyś pogańską sławą, aby tym sposobem rozłączywszy dwa bratnie narody, zmiażdżyć każdy z nich oddzielnie, a p. Woska, z samowiedzą lub bezwiednie, jest jednem z narzędzi caratu. Bogu dzięki, że takich narzędzi jest mało, bo ogół serc narodu na Litwie, na Rusi i w właściwej Polsce, zwanej od wieków Koroną, zgodnie bije tak, iż ból lub radość jednych, odbija się tem samem uczuciem w sercu innych. Wobec potoków krwi przelanej za wspólne ideały, wobec stuletnich mąk, wspólnych katuszy, stryczków, Sybiru i wszelkich cierpień niewoli, wszystkie zapędy wrogów wraz z ich pomocnikami w niwecz obrócić się muszą, a Polska, Litwa i Ruś, choć połączone lecz wolne i niepodległe, jako trójca w jedności żyć będą!...

W imieniu zarządu „Towarzystwa polskiego wzajemnej pomocy" podpisali to pismo: B Anc, L. Corvin, litwin, M. Woronowicz, litwin, H. Skawiński, M. Janusz. Pożądaną jest rzeczą, aby Polacy zamieszkali w Ameryce więcej zajęli się Litwinami i ściślejszą z nimi utrzymywali łączność — a wtedy z pewnością podobne głosy nie znalazłyby wśród nich żadnego oddźwięku.

Polska na wychodztwie.

ODEZWA.

Wydział wykonawczy Związku wychodztwa polskiego

do Towarzystw, Grup i pojedynczych członków Związku.

Obywatele!

Powołani zaufaniem Waszem do Wydziału Wykonawczego Związku W. P. odwołaliśmy się w odezwie z dnia 31. stycznia 1894 r. do Waszego poparcia i pomocy.

Pierwszym warunkiem pomyślnego biegu spraw związkowych jest uregulowanie kwestyi wewnętrznych Związku oraz stosunku Towarzystw, Grup i pojedyńczych członków do Wydziału Wykonawczego.

W myśl tego wzywamy wszystkie Towarzystwa i Grupy związkowe.

1. do przesłania w najkrótszym czasie dokładnych list swych członków;
2. do uregulowania składek przypadających, na mocy ustawy, Kasie centralnej Zw. W. P.;
3. do głosowania w sprawie wyboru kontrolera Skarbu Narodowego z ramienia Zw. W. P., proponując w tym celu ob Zygmunta Balickiego.

Ob. Hip. Tchórzewski (4. rue du Marché, Geneve), pozostaje nadal poborcą Skarbu Narodowego.

Polecamy jednocześnie Towarzystwom i Grupom Zw. pieczę o rozwój Związków okręgowych tam, gdzie one istnieją, zakładanie zaś ich w miejscowościach, pozbawionych tych organizacyi.

Niemniej gorąco prosimy wszystkich związkowych o rozpowszechnianie wydawnictw krajowych „Z doby dzisiejszej".

Wobec zbliżającej się 100 letniej rocznicy Powstania Kościuszkowskiego, Wydział Wykonawczy podaje myśl urządzenia jednego wielkiego Obchodu w Szwajcaryi, na który zaproszenia później rozesłane zostaną, poleca zaś Towarzystwom na Emigracyi urządzanie miejscowych obchodów, i jeśli można, wysłanie delegatów do Szwajcaryi, aby pierwsze powstanie polskie uczczonem zostało tak, jak na to zasługuje jego wódz, ci co wraz z nim działali, i myśl jaka przewodniczyła

Cześć i pozdrowienie.

Paryż dnia 10. lutego 1894 r.

Prezes Dr. H. Gierszyński.
Ouarville (Eure-et-Loir).
Skarbnik Dr. S Kleczkowski.
Grand Fresnoy (Oise).
Sekretarz Dr K. Janowicz.
(Paryż).

Buenos Aires 24 stycznia 1894.

31szą rocznicę powstania styczniowego 1863 r. obchodzono tu jak zwykle bardzo uroczyście. Uroczystość zagaił przewodniczący ob. Robert A. Chodasiewicz o godz. 8½ wieczorem. W treściwych słowach wytłómaczył on zgromadzonym cel zebrania i podniósł zasługi bohaterów, którzy na ołtarzu Ojczyzny w roku 1863 nieśli mienie, krew i życie. Słowa te wygłoszone z niepospolitym ogniem, zapałem i wiarą w pomyślniejszą przyszłość Ojczyzny naszej, sprawiły na słuchaczach głębokie wrażenie.

Następnie obywatel Józef Nowalewski miał odczyt, w którym przedstawił historyę kraju rodzinnego od zawiązania konfederacyi Barskiej aż po czasy ostatnie; wspomniał o pracy i usiłowaniach naszych, o walkach podjętych w celu uzyskania niepodległości. Po odczycie odśpiewano różne patryotyczne pieśni i hymnem „Boże coś Polskę" zakończono uroczystość.

Z okazyi tej uroczystości, dzięki inicyatywie naszych pań polskich, a w szczególności pni Walentynie Rościszewskiej, nadzwyczaj zacnej, szlachetnej i dobrze tu znanej całej naszej drużynie polskiej z usług jakie wyświadcza rodakom — postanowiono utworzyć nowy fundusz celem niesienia pomocy materyalnej prawdziwie potrzebującym przybyszom-polakom.

Przesyłając Wam ten krótki opis uroczystości, pozwólcie, abym zapoznał Was z osobistością najsympatyczniejszą u nas — z presesem naszego towarzystwa.

Robert A. Chodasiewicz ur. 1832 na Litwie, wychowywał się od lat najmłodszych w Petersburgu w szkole kadetów, którą ukończywszy kontynuował wyższe studya woiskowe i jako oficer sztabu brał udział w Kampanii krymskiej. Za odznaczenie się w bitwach pod Almą i Inkermanem posunięto go do stopnia kapitana.

Mimo rosyjskiego wychowania jakie odebrał w Petersburgu, mimo swietnie zapowiadających się widoków w armii moskiewskiej, nie dał się unieść pokusie, nie przytłumił w sobie szlachetnego zarzewia, tlejącego w duszy każdego prawego polaka, ale wzgardził służbą u despoty i jego chrestami a przeszedł do armii angielskiej. Tu walczył przy boku generała Raglanda przeciw Rosyi.

Po zawartym pokoju, widząc swe plany co do dalszego prowadzenia wojny z Rosyą sparaliżowanemi, udał się Chodasiewicz do Turcyi, gdzie przez trzy lata bawił w służbie przy kozakach Czajkowskiego, (Sadyka-paszy) późniejszego renegata.

W sławnej wojnie Amerykańskiej o zniesienie niewolnictwa, brał udział jako oficer sztabu w armii Stanów północnych.

Po skończonej wojnie, przeszedł do armii argentyńskiej jako podpułkownik sztabu, odbył kampanią z Paraguajem i za szczególne odznaczenie się i waleczność otrzymał złoty krzyż zasługi. W armii tej pozostaje Chodasiewicz dotąd w stopniu pułkownika sztabu i profesora inżynieryi przy szkole wojskowej, ciesząc się zasłużoną sympatyą swych kolegów i uznaniem uczniów.

Polskie towarzystwo demokratyczne w Buenos-Ayres.

„Towarzystwo demokratyczne polskie“ istnieje tu rok czwarty. Nowa jednakowoż era rozpoczyna się od dnia 4. marca 1893 t. j. od czasu, gdy w Towarzystwie powstały swary i waśnie, które, niestety! w polubowny sposób załagodzić się nie dały, aż dopiero trzeba było kilku członków z Towarzystwa usunąć.

Na dniu 4. marca z r. wybrany zarząd, z końcem ubiegłego roku przedłożył sprawozdanie ze swych czynności. Członków wszystkich liczyło Towarzystwo pierwotnie 32, z których dwóch wystąpiło a 8 usunięto z powodów jak wyżej. Natomiast przybyło nowych członków 13, a mianowicie obywatele: Władysław Biesiorowski, Filemon Brzeski, Marcin Fuchs, Jan Kamiński, Bronisław Kierski, Józef Kowalski, Franciszek Laskowski, Ignacy Rogucki, Dr. Ryszard Sudnik, Karol Simon, Dr. Teodor Styrle, S. Sucharski i Andrzej Szmulski.

W czasie tym odbyło Towarzystwo zebrań: zwyczajnych miesięcznych 10, nadzwyczajnych 7, posiedzeń zarządu 19.

Z uroczystości narodowych obchodzono 102 letnią rocznicę Konstytucyi 3. maja i 63 rocznicę powstania listopadowego a prócz tego w dniu 3. grudnia z. r. urządzono zabawę ogrodową, w której 150 osób wzięło udział.

Z pism prenumerowano: Kolce (warsz.), Gazetę świąteczną (warsz.), Kuryer warszawski, Zgodę (Chicago), Przegląd emigracyjny (Lwów), Wiarus polski (Bochum) i Wolne polskie słowo (Paryż).

Dochód ogólny na rok 1893 wynosił	dol.	727·03
Rozchód	dol.	672·37
Pozostaje w kasie . . .	dol	54·66
Skarb żelazny wynosi	dol.	55·38
Ogólny majątek Towarzystwa w gotówce	dol.	110·04
Za rok 1993 obliczono 10% jako zaliczkę do skarbu żelaznego	dol.	43·16
Do Związku wychodztwa polskiego w Genewie wysłano	dol.	14·38

Majątek Towarzystwa nieruchomy.

Biblioteka Towarzystwa posiada książek w polskim języku, oprawnych 161 tomów, nieoprawnych 36, w innych językaah 56. Ogółem tomów 253. W lokalu Towarzystwa znajdują się następujące rzeczy własne: 1. szafę, 24. krzeseł, 3. stoły, 20 obrazów patryotycznych, 1 herb polski, 2 sztandary i inne różne przedmioty i rekwizyta biurowe, co wszystko przedstawia wartość ogólną . . . . . dol. 878·00

Zaległe wkładki wynoszą . . . . dol. 62·00

2 milirajsy w monecie brazylijskiej.

Ogólny majątek Towarzystwa wynosi więc . . . . dol. 1064·32

Sekretarz *J. Nowalewski.* — Przewodniczący *W. Weychan*

Przy ostatnich wyborach wybrani zostali obywatele: Robert A. Chodasiewicz, prezesem, Wacław Weychan, zastępcą prezesa, Juliusz Billewicz, sekretarzem, Filemon Brzeski, skarbnikiem, Adam Scheer, Grzegorz Chotycki, Karol Simon, Jan Weysman, Marcin Fuchs, radcami a Józef Nowalewski, bibliotekarzem.

Od Administracyi.

Szanownych prenumeratorów upraszamy o wyrównanie zaległości. W samej Ameryce zaległości nasze wynoszą przeszło 600 dolarów. Upraszaliśmy kilkakrotnie czytelników naszych w Ameryce nie życzących sobie odbierać *„Prz. Emigr.“* o zwrot numerów. Dotąd zwrócono nam tylko kilkadziesiąt egzemplarzy. Wspomniane zaległości odnoszą się jeszcze do roku zeszłego, z prenumeraty za drugie półrocze. Pismo nasze opiera się na prenumeratorach, wielkie więc zaległości mogą podkopać byt pisma. Wysyłający prenumeratę raczą podać dokładny swój adres.

Rozmaitości.

Ważna uchwała. W Chicago odbyło się niedawno nadzwyczajne posiędzenie Rządu Centr. w sprawie łączności ze Związkiem Wychodztwa Polskiego.

Po przeczytaniu odnośnych dokumentów prezes Rządu Centr. p. Satalecki, podał wniosek, aby w „Zgodzie“ był zamieszczony artykuł określający działalność i dążności Związku Wychodźtwa Polskiego i aby przetłómaczyć na język angielski broszurę p. t. „25 lat Rosyi w Polsce“; wydrukować 500 egzemplarzy i przesłać takowe amerykańskim mężom stanu, senatorom, posłom itd.

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Następnie przyjęto rezolucyę p. Bardońskiego, która brzmi jak następuje: Po ścisłem rozpatrzeniu dokumentów nadesłanych i głębokiem rozważeniu Rząd Centr. zgadza się zupełnie z celami i dążnościami Związku Wychodźtwa Polskiego; sympatyzuje z czynnym ruchem narodowym i będzie takowy z wszelkich sił popierać. Rząd Centr. dołoży wszelkich starań, aby nastąpiła łączność polityczna instytucyi naszej ze Związkiem Wychodźtwa Polskiego — aby

z pozostawieniem samorządu dla obudwu organizacyi, wspólnemi siłami działać w kierunku wyzwolenia biednej Ojczyzny naszej.

Rząd Centr. zamianował specyalnym korespondentem w sprawie łączności ze Związkiem W. P. — redaktora „Zgody“.

Idea łączności urzeczywistnia się.

— Polonia amerykańska na wystawie Kościuszkowskiej. Pawilon polsko-amerykański na wystawie kościuszkowskiej (którego budowę już rozpoczęto) podzielony zostanie na części jak następuje:

1. Stosunki kościelne.
2. Szkolnictwo.
3. Dziennikarstwo.
4. Towarzystwa i stosunki społeczne.
5. Przemysł i rolnictwo.

W pawilonie tym wyznaczone będzie osobne miejsce dla Związku Nar. Pol.

Grono stolarzy i cieśli chce przygotować duży model domu amerykańskiego. Ofiary na pawilon polsko amerykański wpływają dość licznie do Kom. Centr.; tak samo i rozmaite okazy.

Z Kaliforni w tych dniach nadesłany został pod adresem Dra Midowicza w Chicago biały żywy orzeł. Rzadki to bardzo ptak, a dla nas Polaków jako symbol naszej Ojczyzny tem większą ma wartość. Pochodzi on z Chilijskich Kordylierów i wybrany został jako pisklę małe z gniazda. Ma podobno dopiero 6 miesięcy a jest już dziś silnym i rosłym ptakiem. Z wyjątkiem skrzydeł i ogona, które mają szare zabarwienie, orzeł ten jest biały jak śnieg. Głowa z koroną królewską, piersi, brzuch i nogi są białe. Oko czarne jak węgiel i dziób czarny. Na drogę z Kaliforni dano mu dwa żywe koguty. Komitet wyśle go na wystawę do Lwowa a na koszta transportu i sprawienie pięknej obszernej klatki niezawodnie urządzoną zostanie wystawa tego orła i Chicagowianie za niewielkiem wstępnem będą go mogli obejrzeć. Zapłacono za niego wraz z transportem z San Francisko do Chicago dol. 124, Obecnie ten ptak jest własnością Dra Midowicza i sędziego M. A. Labuy. Ostatni podobno ofiarował na jego zakupno dol. 80.

— Wychodźtwo ludu naszego. Jak do „Neue freie Presse“ w telegramie z Krakowa 22. lntego br. donoszą, wzmaga się bardzo w najnowszych czasach wychodźtwo w kilku miejscowościach zachodniej Galicyi do Ameryki, a na wiosnę ma ono przybrać jeszcze większe rozmiary.

Kierunku, w którą stronę Ameryki wychodźtwo nastąpi, Neue freie Presse nie podaje.

— Statystyka wychodźtwa naszego. Gazeta kościelna w jednym z ostatnich numerów podaje ciekawe daty, odnosząca się do wychodźtwa ze wsi Miejsce.

Daty te zebrał miejscowy proboszcz. Gdyby tak każdy z księży proboszczów zbierał i publikował odnośne daty statystyczne i wogóle badał ruch wychodźczy, zebrać byśmy mogli wyborny materyał statystyczny, i nie potrzebowalibyśmy o prądzie wychodźczym w naszym kraju dowiadywać się dopiero z gazet niemieckich.

Dotyczący ustęp Gazety kościelnej podajemy:

M i e j s c e. Przed kilku dniami odwiedziłem stosownie do przepisów synodów naszych wszystkie domy mojej parafii, z książką status animarum w ręku i znalazłem następujące daty statystyczne odnośnie do wychodźtwa z kraju.

Wieś Miejsce położona w pewiecie Krośnieńskim liczy 1009 dusz ludności chrześciańskiej i 12 dusz żydowskich. W roku 1883 rozpoczął się ruch emigracyjny. W przeciągu tym wyszło ze wsi do Ameryki północnej, przeważnie do Pensylwanii 118 osób chrześcian i 3 żydów. Pomiędzy nimi było 7 stadeł małżeńskich, 33 mężczyzn żonatych, którzy pozostawili we wsi żony, a reszta osób stanu wolnego. Pomiędzy ostatniemi było 6 dziewcząt i dwie wdowy. Osób stanu wolnego 11 wstąpiło w stan małżeński na ziemi amerykańskiej, łącząc się przeważnie ze swoimi ziomkami, pochodzącymi z zachodniej Galicyi (1 związek małżeński zaszedł z osobą pochodzenia polskiego z Prus, 1 związek z małorusinem, 1 z czeszką i 1 z polakiem urodzonym w Ameryce). Z tych wychodźców umarło 5 w Ameryce; 3 śmiercią naturalną a 2 nienaturalną. To jest jeden udusił się zawalony ziemią w kopalni węgla, a drugi został zabity podczas zmowy robotniczej. Jedna dziewczyna się zawieruszyła w podróży, nic o niej nie wiedzą ani krewni żyjący w Ameryce, ani krewni żyjący we wsi Miejsce.

Powróciło zatem do Miejsca z Ameryki 58 osób, pomiędzy któremi 3 stadła małżeńskie. Dwaj włościanie byli już 3 razy w Ameryce a pięciu po dwa razy. Gdy trafia się jaki kawałek pola do nabycia, zwykle mąż opuszcza żonę i biegnie do Ameryki.

Prawie wszyscy wychodźcy amerykańscy uważają się za parafian moich i biorą udział w składkach kościelnych. Dotąd przysłali około 700 zł. na urządzenie wewnętrzne kościoła.

Nadto dwu mężczyzn wyszło na dłuższy czas do Mołdawii, a 37 na kilka miesięcy „do wołów“.

Podobne stosunki istnieją we wioskach sąsiednich.

— Emigracya Czechów z Ameryki do Rosyi. W Petersbur. wied. znajdujemy następującą notatkę:

Zupełnie pomyślne pod względem materyalnym położenie czechów w guberni wołyńskiej i kilku sąsiednich zwróciło na siebie uwagę ich rodaków, którzy zamieszkali w Ameryce po roku 1879. Znaczna liczba czechów zamieszkuje tam w Stanach: New York, Ohio, Massachusets, Illinois i Nebraska. Poprzednio położenie czechów emigrantów było tam znośne, lecz po zwiększeniu się emigracyi pogorszyło się znacznie. Teraz czesi amerykańscy, zazdroszcząc swym współrodakom w gubernii wołyńskiej, skupują grunty w guberniach: kijowskiej, podolskiej i besarabskiej, gdzie wkrótce przybędzie sporo nowych kolonii“.

Widocznie tęsknią czesi amerykańscy do knuta.

— Litwini w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych istnieje już od pięciu lat Narodowe Zjednoczenie Rz. kat., którego prezydentem jest ks. Burba w Plymuth, Pa. Liczy ono kilkanaście towarzystw z przeszło tysiącem członków.

W Chicago jest 6 towarzystw litewskich, z których jedno tylko należy do Zjednoczenia. Obok nich istnieje także Kółko dram., które stale zajmuje się urządzaniem przedstawień. Najpierwsze miejsce z tych wszystkich zajmuje bez kwestyi niedawno założone Tow. oświaty imienia „Simano Daukanto“, liczące przeszło 30 członków. Rozwija się ono nader pomyślnie i jest nadzieja, że wkrótce liczbą członków przewyższy wszystkie dotąd istniejace Towarzystwa.

Celem jego jest rozpowszechnienie oświaty między Litwinami, podtrzymywanie biblioteki, w której znaleść się mają wszystkie dzieła wydane w litewskim języku, jak również czasopisma wychodzące w Ameryce i w Europie pod zaborem pruskim. Obok tego celniejsze utwory pisarzów polskich i cudzoziemskich. Towarzystwo to zajmuje się także urządzaniem obchodów narodowych, jak również bierze czynny udział w polityce krajowej. Śledzi ruch narodowy na

Litwie i udziela wskazówek mniej oświeconym swym braciom.

— **Prasa polsko-amerykańska o towarzystwie handlowo-geograficznem.** Gazety polsko-amerykańskie witają nader sympatycznie nowo powstającą instytucyę. Dziennik Chicagowski poświęca jej osobny artykuł, wykazuje ważność i potrzebę handlowo-geograficznego towarzystwa i wyraża nadzieję, że społeczeństwo samo przyjdzie z życzliwą pomocą i oceni należycie potrzebę i pożytek takiej instytucyi. Dalej pisze „Dziennik Chicagowski“: Inicyatorowie lwowskiego towarzystwa handlowo-geograficznego myślą głównie o stosunkach z polską emigracyą w Brazylii. Nie powinni jednak zapominać o stosunkach z Polonią w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Wprawdzie przemysł jest tu rozwinięty tak wysoko, że konkurować z nim trudno, *ale są pewne specyalne produkty, które, jak wykazały próby praktyczne, czynione w ostatnich czasach, z powodzeniem i korzyścią mogą być importowane z Polski.* Potrzeba tylko ująć rzecz systematyczniej, zbadać potrzeby tutejsze gruntowniej, zaangażować zresztą w tę rzecz poważne kapitały“.

Do powyższych słów Dziennika Chicagowskiego, dodać możemy, iż inicyatorowie „polskiego towarzystwa handlowo-geograficznego“ wcale nie myślą zapominać o stosunkach z Polonią północno-amerykańską, owszem uważają za rzecz wielkiej wagi i nader korzystną nawiązanie łączności ekonomicznej z tak wielkim odłamem Narodu polskiego.

— **Wynalazek Polaka.** Zamieszkały pod nr. 794 Milwaukee Ave. p. F. F. Sowadzki, wynalazł sposób trwałego ustawiania rur piecowych. Jest to na pozór drobnostka, okazuje się jednak bardzo praktyczną. Tam, gdzie lokale wysokie, utawiane rury należało mocować do ścian i sufitów drutami, aby się nie usuwały, co nie zapobiegało jednak rozsuwaniu się ich i często sadze zanieczyszczały całe mieszkanie. Wynalazek p. S. polega na tem, że rury w miejscach połączenia jednej z drugą, opasują się żelazną obrączką, w której są odpowiednie nity, nie pozwalając na żadne poruszenia. W ten sposób ustawiane rury nie tylko nie potrzebują żadnych drucianych podtrzymywań, ale nie wydzielają z zewnątrz sadzy, co zasługuje na szczególniejszą uwagę. P. S. swój wynalazek już opatentował.

— **Nowa gazeta Polska.** W Chicago rozpocznie wychodzić nowe pismo peryodyczne w języku polskim pt. „Gazeta Robotnicza“. Będzie to organ nowo organizowanego Związku Robotników Polskich w Stanach Zjednoczonych. Wychodzić ma w każdą sobotę i zajmować się specyalnie sprawami robotniczemi. Redaktorem i głównym administratorem pisma będzie znany tam p. J. Rybakowski, wydawcami — robotnicy. Lokal administracyi, redakcyi i ekspedycyi, mieścić się będzie pod nr. 21. Fry ul.

— **P. Edmund Zaliński,** Kapitan wojska amerykańskiego (kawaleryi), rodem z Królewca został pensyonowany z powodu choroby. Przed dwoma laty dotknięty paraliżem nie odzyskał więcej zdrowia. Jest on wynalazcą pneumatycznej armaty dynamitowej.

— **P. Michał Osuch** został mianowany prezesem Biblioteki i Muzeum, pozostających pod opieką Zw. Nar. Pol., w miejsce ustępującego ob. Kociemskiego.

— **Pierwszy rzymsko-katolicki** kościół litewski w Pittsburgu został poświęcony w niedzielę dnia 11. lutego b. r. przez Najprzew. Biskupa Phelana. Kościół jest położony na Carson w pobliżu 6-tej ulicy, na południowej stronie. Kosztował 12.000 dol.

— **W sprawie kolonizacyi buraczanej.** Jak się dowiadujemy z „Dziennika Chicagowskiego“, zamierzona przez p. H. Łubieńskiego kolonizacya w Nebrasce celem uprawy buraków i przerabiania ich na cukier, została na teraz przynajmniej zaniechaną. Jako powód motywuje p. Ł. zniesienie 2 c. premii od funta cukru wyrobionego w Stanach Zjednoczonych z buraków, oraz zniżenie opłaty celnej od cukru wywożonego z rynków zagranicznych. Uwagi te są bardzo słuszne i zasługują na uznanie. Lepiej bowiem nie kolonizować się wcale, niż narażać polskie rodziny na straty.

— **Polska kopalnia złota w Kalifornii.** Mamy do zanotowania pisze „Dziennik Chicagoski“ parę wiadomości bardzo pocieszających dla akcyonaryuszów polskiej kopalni złota w Kaliforni.

Na krótko przed Nowym Rokiem sekretarz Spółki p. Jan Smulski na wezwanie inżyniera M. Maryańskiego pojechał do San Francisco. Nadarzyła się bowiem nader pomyślna sposobność wydzierżawienia doskonałego młyna, niedaleko od kopalni położonego.

Młyn ten, własność „Calumet Mining Co.“ jest zbudowany podług najnowszych wzorów, znajduje się w dobrym stanie, a co najważniejsze — pędzony jest siłą wody. Do młyna, którego budowa kosztuje co najmniej 100.000 dol., należy sześć budynków i wszelkie potrzebne maszyny. Woda na jego poruszanie jest sprowadzona z gór i spada z wysokości 200 stóp na koła.

Kontrakt dzierżawny podpisany został wczoraj w Cleveland, O., gdzie p. Jan F. Smulski zawezwany telegraficznie spotkał się z prezydentem kompanii „Calumet“.

Młyn wydzierżawiony ma 25 stempli. Przy zawarciu kontraktu zabezpieczyła sobie Spółka prawo zaprowadzenia drugich 25 stępli i następnie, mając ich 50, zamierza pracować dzień i noc.

Praca rozpocznie się najpóźniej na początku kwietnia.

Na sprzedaż jest jeszcze za 5000 dol. akcyi. Sumy tej potrzebuje spółka na zakupno nowych stempli. Akcye zakupić można u sekretarza p. J. F. Smulskiego lub u kasyera Spółki sędziego M. A. La Buy.

Na zakończenie dodamy, iż amerykanin p. Alexander w imieniu pewnego syndykatu w tych dniach ponownie ofiarował Spółce za tę kopalnię 150.000 dol., lecz oferta została odrzucona.

Dziś na pewno powiedzieć można, iż akcyonaryusze świetny zrobią interes, czego im z całego serca życzymy!

— **Mityng celem zorganizowania Ligi Kolumbijskiej.** W Milwaukee odbył się mityng w Hali szkolnej parafii św. Jadwigi celem zorganizowania Ligi Kolumbijskiej. Posiedzenie otworzył Wiel. ks. proboszcz Rogoziński, zachęcając wszystkich do walki przeciw stowarzyszeniu American Protective Assosiation nieprzychylnie usposobionem przeciw wszelkim narodowościom nie angielskim i przeciw katolicyzmowi. Następnie przemawiali pp. J. Kwaśniewski p. K. Owocki, oraz p. Piotr Kiołbassa z Chicago, którego publiczność, jako gościa, gorącemi oklaskami przywitała. Pan K. zwracał słuchaczom uwagę na niebezpieczeństwo, jakie im ze strony A. P. A. grozi. Po angielsku przemawiał p. Richard Burke z Milwaukee. W Hali znajdowało się około 1300 słuchaczy. Mityng zakończono pieśnią narodową „Jeszcze Polska nie zginęła“.

— **Sprawa emigracyi w wiedeńskiej Radzie państwa.** Na interpelacyę ks. Jana Schwarcenberga co do położenia tamy emigracyi minister spraw wewnętrznych Baquehem odpowiedział, *że jedynem ograniczeniem emigracyi przewidzianem w ustawach zasadniczych jest obowiązek służby wojskowej*; mimo to nakazał rząd strzedz czujnie granic państwa, aby zapobiedz wywabianiu ludności oszukańczemi środkami za granicę; wreszcie że niesumienni ajenci emigracyjni w razie przekroczenia ustaw karani są z całą surowością, jak tego dowodzi proces wadowicki.

— **Adresy** członków Wydziału wykonawczego Związku wychodźtwa polskiego, (który jest jednem z ognisk poborów Skarbu Narodowego), są następujące: Prezes Dr. H. Gierszyński — Ouarville (Eure-et-Loir). Skarbnik Dr. S. Kleczkowski — Grand Fresnoy (Oise).

— **Monografia.** Z końcem marca ukaże się w druku obszerne dzieło, obejmujące żywot i działalność Kościuszki opracowane źródłowo i wyczerpująco przez najpoważniejszego z dzisiejszych historyków polskich. Dzieło ozdobione będzie kilkoma portretami; załączone będą również liczne autografy i mapy. Wspaniałą tę monografię wydaje Muzeum Narodowe w Rapperswylu jako tom IV. swego Albumu Należy się uznanie Zarządowi Muzeum, za podjęcie i doprowadzenie do skutku tego niezbędnego wydawnictwa.

ODEZWA
w sprawie polskich książek dla wychodzców.

„Wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nią i życie jego — wytocz z narodu język a ubiegnie z nim żywot jego. Naród żyje dopóki język jego żyje, bez języka narodowego nie ma narodu“ — mówi znakomity nasz Libelt.

Tysiące ludzi opuściło swój kraj rodzinny rozproszywszy się po świecie, jak owce z rozbitego stada; wśród odwiecznych puszcz Brazylii, Argentyny i w dalszych zakątkach świata obrali sobie siedlisko.

Stykając się z innemi szczepami i narodowościami łatwo utracić mogą swój język rodzinny, ten skarb największy jaki z sobą zabrali, ten najważniejszy pomost duchowy łączący ich z Ojczyzną.

Jakie stąd nam grozi niebezpieczeństwo, tego chyba dowodzić nie potrzebujemy.

Wychodźcy ci są to przeważnie wieśniacy, robotniey, ludzie pracy, w ogóle biedacy, których nie rozkosz wygnała z kraju ojczystego, a więc tembardziej zasługują na pewną ofiarę z naszej strony. Ofiara to nie wielka dla nas, zwłaszcza którzyśmy większych ofiar dali niejednokrotnie dowody!

Chodzi mianowicie o dostarczenie braciom naszym za Oceanem książek polskich, — owego pokarmu duchowego, w którego skład wchodzą zdobycze naszego ducha, nasze łzy i nadzieje, legendy, podania, walki, upadki i zwycięstwa — jednem słowem — które są najwierniejszym obrazem naszego życia i historyi.

A więc spieszmy z pomocą braciom naszym tem chętniej, że ci łakną pokarmu tego, o czem świadczą licznie nadsyłane z różnych stron listy do Redakcyi. Zwracamy się zatem do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą o nadsyłanie pod adresem Redakcyi książek polskich rozmaitej treści.

Odbiór książek potwierdzi Redakcya, podając zarazem imiona ofiarodawców do publicznej wiadomości.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Szanowne Towarzystwa, które nadesłały nam pieniądze na przesyłkę książek, upraszamy o cierpliwość. Skoro zbierzemy większą ilość lepszych książek odeszlemy takowe. Książek bowiem mniejszej wartości nie chcemy wysyłać.

Pokwitowanie Redakcyi.

Dary w książkach dla wychodzców polskich na ręce naszej redakcyi nadesłali:

Wny p. Ludwik Tyrowicz, ze Lwowa, 25 książek.

Wny p. K. Kozłowski, właściciel księgarni nakładowej w Poznaniu, 40 książek.

Od Redakcyi.

Upraszamy Pp. Wydawców i Nakładców na wychodztwie, by zechcieli do redakcyi naszej (Lwów ul. Żulińskiego l. 10.) nadsyłać wszystkie swoje wydawnictwa, celem omawiania tychże w naszem piśmie. Notując bowiem skrzętnie wszelkie objawy życia narodowego na wychodztwie, zamierzamy zająć się również literaturą polską na obczyźnie. W tym celu zaprowadzamy w naszem pismie stałą rubrykę notatek bibliograficznych o wydawnictwach po za granicami kraju.

Wszystkie pisma polskie upraszamy o powtórzenie niniejszej odezwy.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Dr. Wiktor Ungar.** Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie.

Review of Polish Emigration Austria, Lemberg.

AJENCYA ANONSÓW

„IMPRESSA"

we Lwowie

dla ogłoszeń w sprawach handlowych i przemysłowych przyjmuje i ogłasza w dziennikach krajow. i zagran. wszelkie realne oznajmienia (anonse) **bardzo tanio.**

Wystarczający adres:

Ajencya anonsów „IMPRESSA"
we Lwowie.

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

ulica św. Anny 2.

poleca wielki wybór **dzieł treści religijnej, książek do nabożeństwa** w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych, dzieł historycznych, **powieści** starannie dobranych i **utworów dramatycznych** na tle narodowem i lekkich, stósownych do przedstawień amatorskich.

Wielki skład **OBRAZÓW** religijnych i patryotycznych.

Katalogi posyła się na żądanie *bezpłatnie* i *franco.*

Pieniądze na książki i obrazy przesyłać należy **naprzód najlepiej w dolarach papierowych w liście rekomendowanym** (registered letter).

1.000 znakomitych nieklejonych



z najlepszej francuskiej bibułki

po 1 zł. a. w. i wyżej

poleca fabryka

F. NIŻAŁOWSKI, LWÓW

Przy większym odbiorze stosowny rabat.

We wszystkich krajach poszukuje się zdolnych zastępców.

Nowo założony dwutygodnik

poświęcony sprawom społecznym, polityce, literaturze i sztuce p. t.:

„SŁOWO POLSKIE"

wychodzi we Lwowie 10. i 25. każdego miesiąca w objętości 32 str. wielkiej 8-ki z dodatkiem powieściowym.

Grono stałych współpracowników „SŁOWA POLSKIEGO" stanowią: PP. W. Dąbrowski, Dr. Br. Dulęba, T. Dwernicki, St. Komornicki, Dr. St. Kłobukowski, Z. Korosteński, Dr. A Lisiewicz, Fr. Rawita, Br. Szwarce, Dr. W. Ungar, L. Wasilewski, Dr. R. Zuber i inni.

W 1-ym nr. „Słowo Polskie" zaczęło drukować opowiadanie **T. T. Jeża**: „NIEOBECNI".

Prenumerata wynosi:

	we Lwowie:	z przesyłką pocztową:
rocznie	6 zł.	6 zł. 50 ct.
półrocznie	3 „	3 „ 30 „
kwartalnie	1 „ 50 ct.	1 „ 65 „

Adres Redakcyi i Administracyi:

ul. Kopernika l. 6.

Listy, przesyłki, tudzież pieniądze przesyłać należy:

Lwów. Dr. A. Lisiewicz, ul. Kopernika l. 6.

Z dniem 1. Listopada b. r. został otworzony

Pierwszy krajowy Zakład Białoskórniczy

Konstantego Lewandowskiego

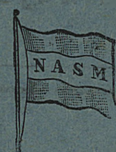
przy ul. Na błoniach l. 28 *a.* we LWOWIE.

Przyjmuję do wyprawy

wszystkie skóry krajowe jakoteż i zagraniczne, wyprawiam li tylko z włosem na sposób angielski, odświeżam wszystkie skóry z pod kołnierzy, mufek boa, zarękawki.

KARTY JAZDY DO PÓŁNOCNEJ AMERYKI

DOSTARCZA



NIDERLANDZKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ.

I Kolowratring 9,
IV Weyringergasse 7a WIEDEŃ.

Codzienna ekspedycya z Wiednia.

INFORMACYE BEZPŁATNIE.

Sz. Rodakom na obczyźnie udzielam wszelkich wyjaśnień w sprawie zakładania czytelń; zarazem dostarczam książki, mapy Polski, obrazy historyczne, portrety znakomitych osób naszych, pamiątki narodowe i t. d. Zgłoszenia pod adresem: Bohdan Janowski— proszę nadsyłać do Red. „Przeglądu em."

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Dr. Wiktor Ungar.** Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie.